

Misericordia

Biuletyn Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim

numer 12 (136)
Grudzień 2014

**Panie,
proszę
przyjdź**

AGNIESZKA PRZYBYSZEWSKA

Panie, proszę przyjdź

Tymi słowami: „Panie, proszę przyjdź”, wzywali Mesjasza wierni Izraelici oczekujący zmiany swego losu w ciężkich czasach rzymskiej okupacji. Tymi słowami również możemy przyzywać Jezusa Chrystusa dziś, chcąc zmienić jakość swego życia. Czas Adwentu, który właśnie się rozpoczął sprzyja przygotowaniom na przyjście Pana. Pomocą w tym może stać się uczestnictwo w nabożeństwach adwentowych, rekolekcjach, sakramencie pokuty. Potrzeba tylko chęci i otwartości. Zachęcamy też do zapoznania się z artykułami przygotowanymi dla Państwa w tym numerze *Misericordii*. One także mogą być pomocne w tych przygotowaniach. Robisz porządki w domu, zrób je i we własnym sercu. Pozwól w nim zamieszkać swemu Bogu.



Pragniemy Państwu podziękować za wspieranie naszej gazетки i udział w kiermaszu płyt wydawnictwa Ludzie Boga. Dochód ze sprzedaży przeznaczamy na niezbędne potrzeby związane z wydawaniem miesięcznika *Misericordia*.

Spis treści

Panie, proszę przyjdź	2
Jezus Chrystus, na którego czekam	3
Wychować człowieka	5
Godzina Łaski – owoc objawień	8
Objawienia w Guadelupe	10
Roraty	12
Ogród pokuty	14
Galeria zdjęć	16
Nie potrzebują lekarza zdrowi	18
Misjonarz dalekiego Wschodu	20
Nasza Ania	22
Cud Narodzin	25
Usłyszeć powołanie	28
Figa z makiem, czyli makowiec w topielcu	30

Misericordia

Biuletyn Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim

ISSN 2300-0279

Redaktor naczelna: Agnieszka Przybyszewska

Zastępca red. naczelnej: Grażyna Lipska-Zaremba

Redakcja: Iwona Celińska, Aleksander Janus, Katarzyna Janus, ks. Przemysław Krakowczyk SAC, Rafał Zaremba

Autorzy: Tomasz Barański, Antoni Filipowicz, ks. Franciszek Mickiewicz SAC

Korekta: Grażyna Lipska-Zaremba, Maria Przybyszewska

Skład i łamanie: Maciej Przybyszewski

Fotografie: archiwum redakcji

Adres Redakcji:

Redakcja „Misericordii”

Parafia Miłosierdzia Bożego
ul. Poznańska 183

05-850 Ożarów Mazowiecki

e-mail: przybyszewska.redakcja@gmail.com

www.misericordia.media.pl

tel. 22 722 10 88

Konto Parafii: PKO BP O/2 w Pruszkowie,

Aleja Wojska Polskiego 42

45 1020 1055 0000 9302 0121 3255

Ks. FRANCISZEK MICKIEWICZ SAC

Jezus Chrystus, na którego czekam

W Liście św. Pawła do Galatów czytamy: „Gdy nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo” (Ga 4,5).

Wraz z narodzeniem Jezusa zatem wypełniły się zapowiedzi proroków i skończyło się długie oczekiwanie całej ludzkości na Zbawiciela. Jak śpiewamy nawet w kolędzie: jest On „tyle tysięcy lat oczekiwany”. Cały Stary Testament ze swej istoty jest oczekiwaniem i przygotowaniem na przyjście Chrystusa – Zbawiciela. Kiedy pierwsi ludzie zgrzeszyli, kiedy okazali nieufność wobec swego Stwórcy i zapragnęli być takimi jak On, po złamaniu pierwszego zakazu Bożego stanęli przed Bogiem nadzy i bezradni. Być może pytali w swym sercu: „Co teraz będzie z nami? Czy już nic nie przywróci dawnego naszego szczęścia w raju?”. Bóg wówczas zwrócił się do skruszonego człowieka słowami, które można sparafrazować w sposób następujący: „Nie trać nadziei. Oto wprowadzam nieprzyjaźń między potomstwo węża a potomstwo Niewiasty. Oczekuj dnia zbawienia, kiedy potomstwo Niewiasty zmiażdży głowę węża.” (por. Rdz 3,15).

Taka była obietnica, ale na jej wypełnienie się trzeba było czekać bardzo długo. W tej historii oczekiwania i przygotowywania ludzkości na przyjście zapowiedzianego Wybawcy szczególną rolę odegrał Izrael, lud wybrany przez Boga. Wybrał go Bóg, choć nie był największym i najliczniejszym narodem pod słońcem. Wyprowadził go pośród wielu cudów z ziemi egipskiej, z domu niewoli, aby dać mu w posiadanie Kanaan, ziemię wolności. Bóg bardzo powoli i cierpliwie wychowywał go zupełnie tak, jak człowiek wychowuje swego syna (por. Pwt 8,5). Dawał ludowi coraz doskonalsze przykazania,

pouczał przez proroków, że poza Nim nie ma innego Boga. Ukazywał jego bezradność i grzeszność, dając przy tym do zrozumienia, że sam z siebie nie jest w stanie osiągnąć zbawienia i prawdziwego szczęścia.

Wreszcie w pewnym momencie Bóg obwieścił Izraelowi przez proroka Izajasza: „Oto znak waszego zbawienia: Dziewica pocznie i porodzi Syna i nazwie Go imieniem Emmanuel” (Iz 7,14). Imię to oznacza: „Bóg z nami”, z tymi, którzy potrzebują Jego pomocy. Była to już zapowiedź o wiele bardziej konkretna i jasna, niż obietnica z raju, ale po niej znów przed narodem wybranym otworzył się długi czas oczekiwania na Mesjasza, trwający prawie tysiąc lat. Lud Boży przechodził w tym okresie różne koleje losu. Najpierw został rozdarty na dwa królestwa, potem dostał się do niewoli asyryjskiej i babilońskiej, następnie powrócił do ojczyzny swoich przodków, lecz niebawem znów wpadł pod bezwzględne panowanie Grecji, a potem Rzymu. W czasie okupacji rzymskiej oczekiwania mesjańskie nagle się ożywiły, zupełnie jakby coś pisarzom szeptało do serca, że już wkrótce powinien nadejść oczekiwany wyzwoliciel. Wyobrażali Go sobie jako wielkiego i męznego wodza. Marzyli, że Bóg opasze Go wielką mocą, aby oczyścił Jerozolimę z pogan, wytracił grzeszników i wyzwolił Izraela. Wierzyli, że On wreszcie będzie panował sprawiedliwie i doprowadzi swój lud do wiecznej chwały.

Kiedy więc cały naród z napięciem oczekiwał przyjścia walecznego wodza i króla Izraela, w cichej grocie betlejemskiej narodził się ➤

Zbawiciel, Jezus Chrystus. To nie był przypadek, że jako Król nieba i świata wybrał właśnie takie miejsce. Decydując się na skrajne ubóstwo, pokazał, że zależy Mu tylko i wyłącznie na dobru innych, na dobru każdego z nas. Czytając opis tego wydarzenia w Łk 2,6–7, przed naszymi oczyma pojawia się obraz Maryi, która położyła swe Dziecko w żłobie, „gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie”. Paradoksalnie nikt nie był gotowy na przyjęcie Jezusa Chrystusa, choć wszyscy na Niego czekali od bardzo dawna. Czy jednak ten paradoks zdarzył się tylko 2000 lat temu w Betlejem? A jak jest dzisiaj? Musimy bowiem być świadomi tego, że Jezus nigdy nie przestał przychodzić. Także teraz nieustannie przychodzi do każdego z nas i czeka, aż przyjmimy Go pod swój dach.

W Apokalipsie św. Jana Jezus wypowiada niezwykle słowa: „Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejść do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną” (Ap 3,20). Jest to obraz bardzo wzruszający i świadczący o wielkiej pokorze i delikatności Jezusa. On bowiem stoi przed nami niemal jak żebrak, jak zmęczony wędrowiec. Każdego dnia



stoi i kołaczę do drzwi naszego serca, prosząc: Wpuść mnie do środka. Pozwól mi ogrzać się twoją miłością. Nie bój się. Nie zrujnuję cię. Wprost przeciwnie, gorąco pragnę twego szczęścia. Jeśli pozwolisz mi pozostać u siebie, będę twoim przewodnikiem i doradcą. Będę cię prowadził po trudnych drogach życia. Nauczę cię, jak żyć, aby osiągnąć szczęście, które nigdy nie przeminie. Wstań i otwórz mi. Cóż to? Nie widzisz mnie? Stoję obok ciebie i wyciągam rękę, ukryty w człowieku potrzebującym twojej pomocy. Uśmiecham się do ciebie twarzą dziecka. Patrzę na ciebie oczyma matki, ojca, syna, córki, sąsiada. Oto stoję u twych drzwi i kołaczę. Jeśli otworzysz je, wejść do ciebie i będę wieczerzał, a ty ze mną. I staniesz się najszczęśliwszym człowiekiem na świecie.

Każdy z nas choć raz w życiu w jakiś sposób spotkał się z Chrystusem. Inaczej nie czytaliśmy tego tekstu. Do serca każdego z nas Jezus zapukał, a potem wszedł do środka i pozostał, aby być z nami. Wciąż jednak jest bardzo delikatny i każdego dnia na nowo pyta: „Czy chcesz, abym także dziś był z tobą?” A potem jeszcze dodaje: „Czy ty też ze swej strony zechcesz być ze Mną?”. Wyznajemy, że Jezus jest naszym Panem i zarazem najlepszym Przyjacielem. Ale także my powinniśmy być Jego przyjaciółmi. Jest zaś oczywiste, że dla Przyjaciela poświęca się wszystko. Jeśli zgodzimy się być Jego przyjaciółmi, nie będziemy wymierzać i wyliczać poświęconego Mu czasu. Nie będziemy znudzeni ziewać na Mszy świętej, gdyż będziemy ją przeżywać jako autentyczne spotkanie ze swym Przyjacielem. Nie będziemy stronić od modlitwy, gdyż będziemy świadomi, że w niej spotykamy Tego, za którym tęsknimy. ■



Wychować człowieka

Każde dziecko jest wielkim darem. Bóg w wielkim zaufaniu powierza naszej opiece i trosce nowe życie. Czini nas współpracownikami w swym dziele stwarzania, abyśmy wychowali dzieci tak, by potrafiły kochać Boga i ludzi.

Pragnięcie przyjęcia tak szczególnego daru wymaga od nas pokory. Często przecież mamy jakieś wyobrażenia, pomysły na to jakie powinno być nasze upragnione dziecko. Chcielibyśmy, żeby było zdrowe, żeby to był chłopiec albo dziewczynka itd. Zapominamy, że mały człowiek nie jest naszą własnością, ale został nam dany na krótki czas życia tu na ziemi, że mamy wychować go zgodnie z wolą Bożą.

Już od poczęcia dziecko potrzebuje naszej miłości, pełnej akceptacji, atmosfery przepełnionej radością z jego istnienia. Jeśli sobie nie uświadomimy tego faktu, że dziecko jest dla nas darem i że ten dar, to coś znacznie większego niż tylko pragnienie by mieć dziecko, możemy obciążyć je naszymi nadmiernymi oczekiwaniami, możemy zapomnieć o bezwarunkowej miłości, która jest tak bardzo dziecku potrzebna. Nadopiekuńczość, zaborczość, oczekiwanie, że dziecko zaspokoi nasze nie spełnione ambicje, nie



pozwała być dziecku sobą, „rozwinąć skrzydeł”, a nawet może odebrać drogę powołania. Dziecko jest tylko przechodniem w życiu rodziców. Wychowujemy dzieci nie dla siebie, ale dla innych ludzi i dla Boga. Naszym zadaniem jest bowiem sprawić, by pokochały Go i pragnęły znaleźć się z Nim w wieczności. Tam jest bowiem nasz prawdziwy dom, do którego powinniśmy dotrzeć pokonując trudy życia na ziemi. Jak zatem wychować dziecko, aby stało się w przyszłości wartościowym, dorosłym człowiekiem? Jak ochronić go od pokus świata, jak zachować w nim piękno bycia człowiekiem?

Wychowanie jest ogromnie ważnym procesem, który czasem przebiega nie bez problemów. Ale warto podjąć ten trud, bo jak mawiał do swoich współpracowników św. ks. Jan Bosko, wychowawca trudnej młodzieży w Turynie: „Chcecie zrobić rzecz dobrą? Wychowujcie młodzież. Chcecie zrobić rzecz świętą? Wychowujcie młodzież. Chcecie zrobić rzecz najświętszą? Wychowujcie młodzież. Chcecie uczynić rzecz boską? Wychowujcie młodzież. Co więcej, wśród rzeczy boskich ta jest najbardziej boską”.



Niestety w naszych zapędzonych czasach rodzice stając przed coraz nowymi wyzwaniami, łatwo wpadają w pułapkę oczekiwań świata i komercyjnych potrzeb. Gubią się, bo w wychowaniu dzieci stawiają akcent nie w tym miejscu, co należy. Pragną bowiem zapewnić dzieciom życiowy start i to wydaje się priorytetem. Coraz więcej pracują, bo trzeba przecież zapłacić za dodatkowe zajęcia, za przedmioty, których pożądają ich dzieci i oni sami. Zaczyna im brakować czasu na wychowanie dzieci. W tym pośpiechu zdarza się, że zapominają też o swojej relacji z Panem Bogiem. Przestają podtrzymywać te relacje rezygnując z niedzielnej Eucharystii, z czytania Pisma świętego i mówienia dzieciom o Panu Bogu. Wydaje się im, że są rzeczy ważniejsze. A dzieci? Jeśli widzą, że rodzicom nie zależy na kontakcie z Bogiem, nie można się spodziewać, że w przyszłości będzie to dla nich ważna dziedzina życia. Nasz osobisty stosunek do Boga jest bowiem dla dziecka szkołą wiary.

Rodzice, którzy ledwo sobie radzą z pędem życia, stresem przenoszą ciężar wychowania na przedszkole, szkołę a mając być może podświadomie poczucie winy za brak wystarczającego czasu na wychowanie własnych dzieci, są rozczeniowi wobec wychowawców i nauczycieli.

Ogromnie bolesne jest to, że dzieci noszą bagaż spraw dorosłych. Nastawienie na realizację

swoich potrzeb, nieumiejętność przebaczenia sobie prowadzą do rozwodów, które stają się w naszych czasach plagą. Statystyki podają, że co czwarte małżeństwo się rozwodzi. Dzieci są świadkami rozgrywek, których nie rozumieją a odbierają jako swoją winę. Ten ból, manifestują poprzez emocje, którym dają upust wobec rówieśników, nauczycieli.

Cały system wychowania zaczyna też szwankować, gdy nie ma ojca w rodzinie. Chodzi o stan fizyczny, bo doszło do rozstania małżonków, jak również odejście duchowe – związane z brakiem czasu dla własnych dzieci. Nie od dziś wiadomo, że rola ojca jest nie do przecenienia. Jest on najważniejszym autorytetem dla wkraczającego w życie dziecka. Powinien wprowadzić syna w męski świat wartości, rzeczy – nauczyć go funkcjonować w tym świecie i matka go w tym nie zastąpi. To dzięki jego wyrazom największej miłości i zainteresowania córka może zidentyfikować się z własną płcią. Ojciec jest również osobą, która jest obrazem Boga Ojca na ziemi. Postawa ojca wobec Boga, albo przybliża do Niego, albo oddala. Gdy dziecko widzi ojca w kościele, modlącego się i realizującego Boże przykazania – nie może być lepszej katechezy. Natomiast destrukcyjne zachowania, powodują głębokie zranienia i niechęć dziecka wobec Stwórcy, którego obraz jest zniekształcony postawą ojca.





Inną kwestią mającą wpływ na młodego człowieka jest również świat wirtualny i media, które epatują wielością reklam, brzydotą, seksem. Niewinność dziecka zostaje naruszona. Potrzeby, którym dzieci ulegają – te podsycane przez reklamy, oraz związane z rozwijającą się błyskawicznie technologią zaczynają dominować. Dzieci zostają z tym często pozostawione samym sobie. Zdarza się, że przestają rozróżniać co jest dobre, a co nie. Nietrudno zgadnąć, że może to prowadzić do problemów ze sobą i otaczającym światem.

To wszystko sprawia, że dziecko wkraczając w dorosłość jest już wystarczająco poranione, a jego ogląd rzeczywistości zniekształcony, a nawet wypaczony.

Wróćmy do religijnego wychowania człowieka. Jak jest ono ważne wskazuje inna święta wychowawczyni siostra Urszula Ledóchowska, która radziła: „Daj dziecku Boga, daj mu Jezusa w Komunii św., a możesz o jego przyszłość być spokojna.” (U. Ledóchowska, *Myśli*, s. 50). Wspomniany już św. Jan Bosko uważał, że przyszłość świata zależy od jakości wychowania, a wolą Bożą jest integralny rozwój ludzi młodych. Integralny, czyli wykorzystujący dary otrzymane od Boga, by pozwolić młodemu człowiekowi odkrywać plany Boga wobec danej

osoby, podejmować je i realizować. Zadaniem rodziców i wychowawców jest zatem udzielanie pomocy dziecku w odnajdowaniu pełnej miłości propozycji Boga. To zadanie dotyczy obojga rodziców, bo każde z nich w inny nieco sposób może je realizować wobec swoich dzieci. Pełna rodzina, miłość między małżonkami i Bóg w ich życiu, to chyba najprostsza recepta na dobre małżeństwo i prawidłowy rozwój potomstwa.

To Bóg daje nam łaskę posiadania dzieci. Daje nam te dzieci w opiekę na czas życia na ziemi i chce, byśmy je wychowali jako dzieci Boże. On pragnie nam w tym pomagać, jeśli tylko damy Mu taką szansę i nie odrzucimy z naszego życia. Jeśli Boga postawimy na pierwszym miejscu, wszystko będzie na swoim miejscu i w małżeństwie się ułoży, i w pracy, i w wychowaniu pociech. On dopomoże w słabości, podpowie właściwe rozwiązanie, ułoży sprawę. Wystarczy mu zawierzyć, bo wciąż czeka na każdego człowieka, gotowy objąć troską wszystkie ludzkie sprawy. To w Nim pokładając nadzieję możemy osiągnąć nasze życie wieczne i doprowadzić tam nasze dzieci, za których wychowanie jesteśmy tu na ziemi odpowiedzialni. ■



Godzina Łaski – owoc objawień

Jest taki dzień i taka godzina w roku, gdy wszystko staje się możliwe. Obietnica związana z tym dniem i tą godziną jest naprawdę wielka!

Matka Najświętsza daje ludziom piękny prezent w dniu swojego święta. Przez sześćdziesiąt minut w roku niebo stoi nad nami otworem, tak, że każdy może otrzymać mnóstwo łask, to czego najbardziej potrzebuje. To Godzina Łaski w dniu 8 grudnia każdego roku.

Godzina Łaski jest ściśle związana z objawieniami w Montichiari we Włoszech, podczas których Matka Boska objawiła się 8 grudnia 1947 r., w święto Niepokalanego Poczęcia, 36-letniej pielęgniarki Pierinie Gilli. Matka Boska ukazała się kobiecie w świetlistym nimbie, z trzema mieczami w piersiach, majestatycznym krokiem idąc w dół po białych schodach, a po bokach, na poręczach znajdowały się przeplatane czerwone, białe oraz złote róże. Podczas tej

Dzięki modlitwie w tej godzinie ześlę wiele łask dla duszy i ciała.

Będą masowe nawrócenia. Dusze zatwardziałe i zimne jak marmur poruszone będą łaską Bożą i znów staną się wierne i miłujące Boga.

Pan, mój Boski Syn Jezus, okaże wielkie miłosierdzie, jeżeli dobrzy ludzie będą się modlić za bliźnich.

Jest moim życzeniem, aby ta Godzina była rozpowszechniona.

Wkrótce ludzie poznają wielkość tej Godziny łaski.

Jeśli ktoś nie może w tym czasie przyjść do kościoła, niech modli się w domu.

Z tego objawienia powstał zwyczaj modlitwy 8 grudnia, który z roku na rok zyskuje coraz większą sławę i rozgłos.

Matka Boska w chwili poczęcia została zachowana od grzechu pierwotnego nałożonego przez Boga na pierwszych ludzi Adama i Ewę. Bóg ze względu na mające wydarzyć się w przyszłości Zwiastowanie oraz narodziny Jezusa Chrystusa postanowił uchronić niewiastę przed grzechem. Oznacza to, że gdy nastąpiło poczęcie, Najświętsza Panna była w stanie łaski uświęcającej. Fakt ten potwierdza zatwierdzony przez papieża Piusa IX w 1854 r. dogmat o Niepokalanym poczęciu Najświętszej Maryi Panny, który brzmi następująco: *Ogłaszamy, orzekamy i określamy, że nauka, która utrzymuje, iż*

Najświętsza Maryja Panna od pierwszej chwili swego poczęcia – mocą szczególnej łaski i przywileju wszechmocnego Boga, mocą przewidzianych zasług Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego – została zachowana nietknięta od wszelkiej zmyzy grzechu pierwotnego, jest prawdą przez Boga objawioną i dlatego wszyscy wierni powinni w nią wytrwale i bez wahania wierzyć.



wizji skierowała do pielęgniarki te słowa:

Jestem Maryja Łaski, to znaczy pełna łaski Matka mojego Boskiego Syna Jezusa Chrystusa. Przez to moje przybycie tu, do Montichiari, życzę sobie, abym była wzywana i czczona jako Róża Duchowna.

Życzę sobie, aby każdego roku w dniu 8 grudnia, w południe obchodzono Godzinę Łaski dla całego świata.

Łaska Boga objawia się także później w życiu Maryi, kiedy towarzyszyła swojemu synowi Jezusowi i dawała świadectwo wiary i pokory, stając się wzorem dla pierwszych chrześcijan. Dogmat ten zakończył spory między uczonymi i teologami, którym czystość, niewinność, nieskalanie kolidowały z dziedzicznością grzechu pierworodnego oraz koniecznością zbawienia wszystkich ludzi. Potwierdził również nadzwyczajną pozycję Maryi w tradycji Kościoła.



Warto zastanowić się nad symboliką objawień Pierini Gilli. W pierwszej wizji mamy do czynienia z trzema mieczami w piersi Maryi. Matka Boska wyjaśniła, że każdy nich symbolizuje osoby duchowne zagubione w swoim życiu i wierze. Pierwszy z nich odnosi się do tych, którzy sprzeniewierzyli się swojemu powołaniu, drugi dotyczy żyjących w grzechach śmiertelnych, natomiast trzeci wiąże się z tymi, którzy utracili wiarę i zwrócili się przeciw Kościołowi. Kolejnym elementem wizji są róża i każdy kolor oznacza inną cechę Boga. Czerwona to symbol miłości Boga, sprawiedliwości i łask, natomiast biała to znak czystości, ładu i mądrości, złota oznacza świętość Boga.

Rosnąca popularność objawień z czasem sprawiła, że powstał pomysł stworzenia figury

Matki Boskiej, z czasem również powstał kult Matki Bożej Róży Duchownej. Na przestrzeni dekad, dzięki wielu autentycznym świadectwom pobożności, cudów, które przyczyniły się do rozpowszechnienia wydarzeń w Montichiari, a także licznym, nieustającym pielgrzymkom do tego miejsca, biskup tamtejszej prowincji, w roku 2000 podjął decyzję o zatwierdzeniu kultu. Do dziś ze wszystkich stron świata zgłaszane są informacje o niezwykłych cudach, nawróceniach wymodlonych w Godzinie Łaski.

Jak odprawić Godzinę Łaski? To wyjątkowa chwila, którą warto jak najlepiej wykorzystać. Formuła modlitwy jest zawsze taka sama, jednak każdy z nas może na swój sposób przeżyć ten czas. Oto jeden z przykładów:

Zacznij od przypomnienia sobie obietnic Matki Najświętszej:

Skup się na modlitwie i zapytaj siebie. Co obiecuje mi Matka Najświętsza? *Ona zapewnia, że Godzina Łaski zaowocuje wieloma nawróceniami.* Proś o łaskę nawrócenia dla tych, którzy jej najbardziej potrzebują. *Serca zatwardzale i zimne jak ten marmur zostaną dotknięte Bożą łaską i staną się wiernymi czcicielami naszego Pana, i będą Go szczerze miłować (...).* Proś o tę łaskę dla siebie i najbliższych. *Przez to nabożeństwo uzyskacie wiele łask duchowych i cielesnych.* Nie bój się prosić o łaski – nawet największe! *Nasz Pan, mój Boski Syn, Jezus, ześle swe przeobfite Miłosierdzie, jeżeli dobrzy ludzie będą stale modlić się za swych grzesznych braci (...).* Proś o łaskę nawrócenia dla grzeszników. *Każdy, kto będzie modlić się w tej intencji i wylewał łzy pokuty, odnajdzie pewną drabinę niebieską, przez me macierzyńskie Serce będzie też miał zapewnioną opiekę i łaskę.*

Potem można odmówić różaniec, akty miłości, wiary, nadziei i żalu, wyznanie wiary, czy też Akt Zawierzenia Niepokalanemu Sercu Maryi – modlitwy bliskie sercu.

Skorzystajmy z daru jakim jest Godzina Łaski, ten czas może okazać się dla nas bardzo owocny, szczególnie że jest to okres Adwentu. ■

W naszej parafii 8 grudnia o godzinie 12:00 będzie można uczestniczyć w Godzinie Łaski. Uroczystość rozpocznie się Mszą świętą o godzinie 10:00, po czym będzie wystawiony Najświętszy Sakrament do godziny 13:00. Serdecznie zapraszamy.

Objawienia w Guadalupe

Matka Boża objawiła się azteckiemu chrześcijaninowi w 1531 roku w dniach 9–12 grudnia. Był to czas wielu znaczących wydarzeń w świecie.

Minęło zaledwie 14 lat od ogłoszenia 95 tez Marcina Lutra. W tym czasie, za sprawą herezji Lutra, w Europie wystąpiło z Kościoła Katolickiego 5 milionów wiernych, jego zwolenników. Dzięki objawieniom w Guadalupe wstąpiło do Kościoła Katolickiego 10 milionów Indian, mieszkańców dwóch kontynentów amerykańskich.

Misjonarze przybyli do Meksyku w roku 1524. Byli to franciszkanie, a w dwa lata później dominikanie. Mimo ciężkiej pracy ewangelizacyjnej efekty były mizerne. Natomiast w ciągu siedmiu lat po objawieniach nawróciło się osiem milionów Meksykańczyków. Matka Boża objawiła się Juanowi Diego Cuauhtlatohua – imię azteckie znaczyło „ten, który mówi jak orzeł”. Indianin imiona Juan Diego otrzymał na chrzcie świętym w roku 1524. Miał on szczególne nabożeństwo do Matki Bożej i codziennie wędrował przez góry do odległego o 15 km kościoła na

przesłanie, iż pragnieniem Matki Boga jest, aby na wzgórzu Tepeyac powstała świątynia ku Jej czci. Biskup Zumárraga nie potraktował posłańca poważnie sądząc, że są to rojenia pobożnego Indianina. W trakcie kolejnego spotkania 10 grudnia biskup zażądał dowodu na to, że objawienia te są prawdziwe. Wczesnym rankiem 12 grudnia Juan Diego szedł do kościoła, aby przyprowadzić księdza do umierającego wuja. Matka Boża sama wyszła na jego spotkanie mimo tego, że zmienił swoją trasę wędrówki. Zapewniła go, że jego wuj jest zdrowy i nie grozi mu śmierć. Następnie poleciła wejść na wzgórze i nazrywać świeżych kwiatów, które ma zanieść do pałacu biskupiego jako dowód prawdziwości objawień. Gdy Juan Diego wysypał z wierzchniego okrycia (zwanego tilma) przyniesione kwiaty, obecni ujrzeli na płaszczu wizerunek Niewiasty o rysach Meksykanki, która wyglądała tak jak Ją wizjoner opisywał.

Już dnia 24 grudnia 1531 roku była postawiona w miejscu objawień kaplica, do której w uroczystej procesji przeniesiono wizerunek na tilmie.

Juan Diego zamieszkał w pobliżu kaplicy i do końca swojego życia posługiwał nieprzeliczonym rzeszom przybywających pielgrzymów. Zmarł w roku 1548 i został pochowany w kaplicy, o którą tak dbał.

Treść, przebieg oraz fakty i daty dotyczące objawienia zostały zachowane dla kolejnych pokoleń dzięki azteckiemu notablowi o imionach Antonio Valeriano, który będąc bratankiem Montezumy, ostatniego władcy Azteków, był przyjacielem zarówno biskupa Zumárragi jak i Juana Diego. Spisał on rozmowy jak i podstawowe okoliczności objawień w azteckim języku nahuatl.

Oprócz spisanej słowami relacji pozostał jeszcze wizerunek na tilmie. Cudowny wizerunek, „nieludzką ręką zrobiony”, jest ikoną czytelną dla Hiszpana, ale również niesie wiele treści dla Azteków. Dla Meksykanów tilma to nie tylko płaszcz,



Mszę św. To właśnie w drodze na maryjną mszę wotywną Juan Diego spotkał na wzgórzu Tepeyac czekającą na niego Najświętszą Maryję Pannę. „Śliczna Pani” jak Ją nazwał Juan Diego przedstawiła mu się jako „Maryja Dziewica, Matka Boga” i poleciła przekazać biskupowi

okrycie konkretnego właściciela, ale symbol całego indiańskiego ludu. Niebieski kolor płaszcza to symbol władzy, złożone ręce świadczą, że Osoba z wizerunku nie jest boginią, ale oddaje hołd komuś większemu. Stoi na księżycu, co oznacza, że bóstwa słońca, księżyca, gwiazd zostały zdezonizowane, a symbolika kwiatów mówi Meksykanom, że ofiary z ludzi są już niepotrzebne.

Azteckie słowo „coatlxopeuh”, które znaczy kamienny, zdeptyany wąż jest wymawiane jak „quatlasupe” i brzmi jak hiszpańskie Guadalupe. Określenie wizerunku „Święta Maryja z Guadalupe” jest odczytywane przez Indian jako „Ta, która depta węża”. Aztekowie szybko zrozumieli, że Matka Boża jest Tą, która pokonała ich strasznego boga czczonego pod postacią upierzonego węża (quetzalcoatl), któremu składano ludzi w ofierze. „Kwiat życia” na jej tunice świadczy o nowym życiu, jakie Ona nosi w swoim łonie.

Indianie oglądający cudowny wizerunek od razu zwracali uwagę na postać anioła z rozpostartymi rękoma znajdującego się u stóp Maryi. Jest uderzające podobieństwo Juana Diego z najstarszych zachowanych portretów z obliczem anioła podtrzymujące szaty Matki Bożej z Guadalupe. Twarz tego anioła jest również podobna do twarzy Juana Diego odbijającej się w źrenicy oka Matki Bożej z Guadalupe. Obecność jego na tym wizerunku świadczy, że grzeszna przeszłość



nie jest przeszkodą do nawrócenia. Osoba Juana Diego jest bardzo poważana przez jego rodaków, o czym może świadczyć błogosławieństwo matek wypowiedziane nad swymi dziećmi: „Niech Bóg potraktuje cię tak, jak potraktował Juana Diego!”

Do czasu objawień misjonarze chrzcili przeważnie niemowlęta oraz osoby umierające. W roku 1531 po 12 grudnia, każdego dnia tysiące Indian zgłaszało się z prośbą o chrzest. Są zapiski księdza, który podaje, że zdarzało się mu udzielić chrztu nawet 6 tysiącom osób dziennie. Inny podaje, że w ciągu pięciu dni ochrzcił 14200 Indian. Do chwili objawień mieszkańcy Ameryki byli niechętnie nastawieni, a nawet wrodoży w stosunku do chrześcijaństwa, po roku 1531 nawrócili się masowo i spontanicznie.

W roku 1990 w Bazylice Matki Bożej z Guadalupe w Mexico City Juan Diego został ogłoszony błogosławionym Kościoła Katolickiego.

Matka Boża z Guadalupe jest patronką ruchów obrony życia. Wynika to z faktu, że objawiła się Juanowi Diego w stanie brzemiennym. Wskazówką może być wysoko zawiązana szarfa oraz lekko zaznaczone łono. Poniżej końców szarfy widoczny jest niewielki czterolistny kwiat – Kwinkunks. Jest to „kwiat słońca”, który mówił Indianom, że narodziło się dla nich Słońce, że nastał czas nowego Życia. ■



Wspólnie z wydawnictwem Ludzie Boga mamy dla Państwa propozycję konkursu z nagrodami, którymi są płyty.

W którym roku przybyli do Meksyku dominikańscy misjonarze?

Odpowiedzi na pytanie z podaniem imienia i nazwiska prosimy nadsyłać na adres mailowy naszej redakcji: przybyszewska.redakcja@gmail.com

Rozwiązanie konkursu i podanie zwycięzców w następnym, świątecznym numerze Misericordii.

Roraty

Uczestnictwo w nabożeństwie roratnim pomaga nam głębiej przeżywać okres Adwentu. Poranne wstawanie co prawda wymaga od nas pewnego poświęcenia i dyscypliny, ale wspólne, z Maryją, radosne oczekiwanie na przyjście Jezusa, może być naszą siłą na czas Adwentu.

Roratami nazywa się msze wotywnie o Najświętszej Maryi Pannie, które odprawiane są w dni powszednie okresu adwentu, zazwyczaj przed świtem jako znak, że na świecie panowały ciemności grzechu, zanim przyszedł Chrystus – Światłość prawdziwa.



Sama nazwa „roraty” pochodzi od łacińskich słów tradycyjnej pieśni na wejście tzw. introitu, rozpoczynającej się od słów *Rorate caeli desuper* – Spuście roś niebios. Rosa z nieba ma wyobrażać łaskę, jaką przyniósł ludziom Zbawiciel. Jak deszcz dla spragnionej Ziemi, przyszedł do długo oczekującej Go ludzkości.

Dawniej roraty obchodzono jako święto Zwiastowania Pańskiego, które odbywało się na tydzień przed Bożym Narodzeniem, czyli 18 grudnia.

Według źródeł msze święte roratnie odprawiane w Polsce datowane są na XIII wiek. Zwyczaj ten przybył do nas najprawdopodobniej za

pośrednictwem bł. Kingi z Węgier, żony Bolesława Wstydliwego. Dawniej msze roratne odprawiane były przez cały rok, lecz od XVI wieku porzucono ten zwyczaj i ograniczono je wyłącznie do czasu adwentu. Pomimo to, roraty stały się dla Polaków jednym z bardziej lubianych nabożeństw.

Dawne kroniki wspominają, że brali w nim udział ludzie wszystkich ówczesnych stanów, nawet królowie wraz z rodzinami. Przed rozpoczęciem rorat tradycją było przynoszenie świec do kościoła i ofiarowywanie ich na ołtarzu przez przedstawicieli każdego ze stanów, a więc króla, prymasa, senatora, szlachcica, żołnierza, kupca i kmiecia. Stąd właśnie wziął się charakterystyczny element rorat jakim jest roratka, czyli biała świeca przewiązana błękitną albo białą wstęgą, której funkcją jest przypominanie wiernym o obecności Maryi, o jej oczekiwaniu na nadejście Zbawiciela. Obecnie umieszcza się ją na ołtarzu wyłącznie podczas trwania adwentu.

Każde roraty rozpoczynają się w zaciemnionym kościele, wyłącznie przy zapalonych świecach, co służy uświadomieniu wiernym, że życie zarówno doczesne jak i wieczne bez Chrystusa prowadzi nas ku ciemności i potępieniu.

Na Roraty niektórzy przychodzą ze świecami, a dzieci robią specjalne lampiony, by zapalić je podczas Mszy św. i wędrować z tym światłem do domów. Zgodnie z tradycją lampiony symbolizują czuwanie, jak w przypowieści o roztropnych pannach z Ewangelii św. Mateusza.

Cały okres adwentu jest przejawem głęboko zakorzenionego kultu Najświętszej Maryi Panny. Istotą rorat jest przypomnienie o pokorze Matki Boskiej, o jej oczekiwaniu, a także gotowości na spełnienie Bożej woli.

W wielu polskich parafiach istnieje także zwyczaj polegający na przyjmowaniu do rodziny figury Matki Bożej. Po nabożeństwie roratnim



jest wyciągany szczęśliwy los. To dziecko, któremu się poszczęści może na jeden dzień zabrać do swojego domu tę przechodnią figurę. W rodzinie wówczas powinno się celebrować rodzinną liturgię, śpiewać pieśni maryjne i adwentowe, odmówić różaniec czy rozważać Słowo Boże. W ten sposób przypomina się scenę sprzed 2000 lat, kiedy to Maryja udała się do domu Elżbiety

i Zachariasza, aby przed narodzeniem św. Jana Chrzciciela służyć pomocą swojej krewnej Elżbiecie.

W naszej parafii w czasie adwentu wystawia się również swoisty kalendarz adwentowy. Kształtem przypomina schody i poczynając od pierwszego dnia adwentu na roratach ustawia się na nich figurkę Dzieciątka Bożego. Kolejny stopień oznacza jeden dzień adwentu. Każdego dnia Pan Jezus „schodzi” coraz niżej, by ostatniego dnia symbolicznie zejść na najniższy stopień do zwyczajnego, prostego żłóbka wypełnionego słomą. Symbolizuje to zejście Jezusa z Niebios do ludzkiej dziedziny, czyli do ludzkich ziemskich spraw.

Ostatnio przyjęło się, że msze roratne odprawiane są głównie dla dzieci i młodzieży stąd też wiele parafii z tego powodu decyduje się przekładać je na godziny wieczorne. W naszej parafii dzieci są zaproszone rano o 6:30 tak jak wszyscy parafianie. Dobrze żebyśmy pamiętali, że roraty dotyczą każdego chrześcijanina bez względu na wiek. Uczestnictwo w nich pomaga nam głębiej przeżywać okres Adwentu. Poranne wstawanie co prawda wymaga od nas pewnego poświęcenia i dyscypliny, ale wspólne, z Maryją, radosne oczekiwanie na przyjście Jezusa może być naszą siłą na czas Adwentu. Maryja jest przecież wzorem oczekiwania na przyjście Zbawiciela. Może więc warto skorzystać z okazji do modlitwy jaką w tych dniach proponuje nam Kościół. Tych nabożeństw trudno nie zapamiętać, a kto raz spróbował, będzie tęsknił i pragnął w nich uczestniczyć tak często jak się da. ■

Roraty odprawiane są przez cały okres Adwentu od poniedziałku do soboty o godzinie 6:30 dla wszystkich parafian. O godzinie 6:00 odmawiamy Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Maryi. Szczególnie gorąco zapraszamy dzieci. Obecność na nich wymaga pewnego wysiłku i pokonania samego siebie, aby wstać tak rano, ale się opłaci. Każdy wysiłek Pan Jezus nagradza, a Matka Boża, z którą oczekujemy na narodzenie Jezusa otacza swoją opieką. Dzieci czeka też ziemská nagroda – kakao i śniadanie na plebanii u Księdza Proboszcza.



Ogród pokuty

Nie wiem dlaczego właśnie konfesjonały przyciągają moją uwagę w kościele.

Zawsze kojarzyły mi się ze spokojnym, zapewniającym dyskrecję i osobisty kontakt z kapłanem, miejscem. W tym trudnym momencie głośnego wyznania swoich grzechów, zaniedbań i wątpliwości nie myślę o wygodzie, wyglądzie konfesjonału, materiale, z jakiego jest zbudowany i wkomponowaniu w wystrój i architekturę kościoła. Wszystko wygląda inaczej, gdy kościół zwiedzam. Patrzę więc na konfesjonał jak na mebel i tylko wyobrażam sobie akt pokuty w nim. Bogactwo kształtów zdumiewa. Są konfesjonały jak ogromne szafy czy kredensy – jak ten w kościele dominikanów w Lublinie. Są skromne, wciśnięte w kąty kaplic czy naw, czę-



sto dostępne tylko z jednej strony jak ten w kaplicy sanktuarium w Skępem. Czasem konfesjonał jest zupełnie inny niż wystrój kościoła. Najczęściej jest wtedy dużo starszy, pamięta czasy sprzed 100 i więcej lat. Trwa niezmiennie na

swoim miejscu wciąż gotowy do służby. Czasami jest odwrotnie w bardzo starych kościołach. Przykładowo kościół św. Trójcy w Strzelnie pochodzący z XII/XIII wieku ma barokowe konfesjonały z 1741 roku. Stoją w jednej linii, wszystkie zielone z pięknie wymalowanymi scenami z życia Pana Jezusa i Panny Maryi. To przykład Biblii w obrazach dla wiernych. Z kolei w czasie wędrówek w 2012 roku po Warmii w Bartoszycach, w fardze św. Jana i MB Częstochowskiej zobaczyłam dwa ogromne konfesjonały. Długo zastanawiałam się jak się w nich spowiadało. Kratka była umieszczona bardzo wysoko. Pozostała jedna możliwość – na stojąco. Kiedyś w okolicach Grójca, w województwie mazowieckim w Mogielnicy wrzucił mnie widok konfesjonału pokrytego gontem. Pomyślałam, że to upodobnienie konfesjonału do domku pokazuje też, że spowiedź jest (a raczej powinna być) elementem codzienności katolika. Wróć jeszcze raz do kościoła dominikanów w Lublinie. Stoją

tam, oprócz „kredensowych”, białe konfesjonały przypominające łoże z baldachimem. Może miały symbolizować wiernym czystość i ulgę po wyznaniu grzechów. Zupełnie inne skojarzenia



przychodzą na myśl, gdy patrzę na konfesjonały w pielgrzymich krążgankach w dawnych sanktuariach. Często sprawiają wrażenie jakby były same w drodze, proste w kształcie, wykonane z surowego materiału. Pasują do utrudzonych pielgrzymów, nie przytłaczają ich swoim bogactwem czy strojnością. Czasami mogą też rozbawić jak ten w krążgankach okalających sanktuarium w Skępem.

Spotkałam też sentencje wypisywane na ozdobnych tablicach na szczycie wieńczącym konfesjonał i na ściankach miejsc dla spowiadających się wiernych. Czekać przy konfesjonale na swoją kolej znajdowali oni pomoc w rachunku sumienia, zachętę do częstego korzystania ze spowiedzi i podkreślenie wagi sakramentu dla ich życia i zbawienia. Najbardziej spodobała mi się myśl z homilii św. Jana Chryzostoma, bisku-



pa Konstantynopola żyjącego w IV wieku i znanego do dziś jako św. Jan Złotousty. Memento dla spowiadającego się brzmi: „Nie masz nic coby Boga tak rozweselało jako nawrócenie nasze od grzechu do cnoty powrót”. Zostało umieszczone na konfesjonale w Sanktuarium w miejscowości Święta Anna. Pielgrzymujący w sierpniu na Jasną Górę modlą się w tym miejscu zdążając do Częstochowy.

Zawsze jednak konfesjonał kojarzy mi się z czekaniem na nas, z zaproszeniem od Jezusa. I nie ma znaczenia jak wygląda. Bo to właśnie w konfesjonale człowiek może pojednać się z Bogiem. ■





Peregr





унаста



Nie potrzebują lekarza zdrowi

PAWEŁ KWIETNIAK:

Każdy z nas pragnie doświadczyć fizycznych dowodów boskości, by pozbyć się wątpliwości. Właśnie wtedy pojawia się Ona i już nic nie jest takie samo. Matka Boska jest sama w sobie wielkim cudem.

Od samego początku Boskiego planu Maryja oswaja nas z nadprzyrodzonymi faktami ze swojego życia. Poczęcie Jezusa odsłania pierwszą tajemnicę niezrozumiałą dla ludzkiego umysłu. Dalej w Jej życiu dzieją się kolejne niezwykle rzeczy, aż dochodzimy do miejsca zwanego „góra czaszki”. Tam rozgrywa się największy dramat z możliwych... śmierć własnego dziecka na oczach Matki. Ona nie ustaje w wierze i czeka. Ten czas został policzony już wcześniej, odmierzony ilością łez i stratą, której nie Jej już nie zastąpi. Lecz i tu zdarza się kolejny cud – Maryja zatopiona zarazem w bólu i zaufaniu zwycięża śmierć. To są fakty – tak było i to właśnie Ona, jedyna, tak czysta w swojej wierze zaprasza nas na spotkanie. Zaprasza wszystkich utrudzonych na odkrywanie największych cudów Jej i naszego życia. Staje przed nami Mama, taka sama jak nasza własna, która chce opowiedzieć historię z dobrym zakończeniem.

Wiara, nadzieja i miłość, z tych trzech najważniejsza jest miłość. Miłość jest zarazem kluczem i odpowiedzią na każde pytanie. Tylko Maryja jest konsekwentna w swojej miłości. To Ona ma klucze do skarbu zrodzonego z Jej czystego serca. Ona przedstawia najcięższe sprawy swojemu dziecku, a On nigdy Jej nie odmawia, bo czy ktoś by się odważył odmówić własnej Matce?

Nie wątpcie, klękajcie i wtulajcie się w jej ramiona, z których zawsze wypływa miłość i pocieszenie. Manifestujmy wszyscy oddanie Matce Boga, ponieważ historia już nie raz dowiodła jaką miłością Matka Jezusa traktuje nas Pola-

ków. Teraz jest właśnie ten czas, gdzie w cieniu przegranych, zagubionych, zmęczonych pojawia się światło Boskiego miłosierdzia dla każdego z nas... dla ciebie też.

CZŁONKOWIE WSPÓLNOTY KRWI CHRYSTUSA WYRAŻAJĄ SVOJE OCZEKIWANIA W ZWIĄZKU Z PEREGRYNACJĄ:

- pragnienie, aby obraz Matki Bożej dotarł nie tylko do Kościoła, ale do każdego domu,
 - aby przyniosła pokój w domach i Ojczyźnie i przemieniła nasze serca,
 - Maryja nauczy nas kochać,
 - nauczy nas rozważać Słowo i zachowywać w swoim sercu,
 - nauczy godnego korzystania z sakramentów,
 - przyprowadzi grzeszników do Ojca,
 - nauczy wraz ze św. Józefem wychowywać nasze dzieci w rodzinach,
 - przypomina nam o ślubach Jana Kazimierza i oddanie całego narodu pod Jej opiekę
 - pomoże zwrócić uwagę ludzi na prawdziwe autorytety.
- Podkreślają też:
- tam gdzie Matka, tam i Syn,
- oraz Najświętsza Panienka, wzorem zawierzenia Panu Bogu.

KRYSTYNA BUDKA:

Chciałabym z czystym sercem klęknąć przed Jasnogórska Panią, by podziękować za ufność, pokorę, wskazywanie i prowadzenie do Syna. Wyrazić swój zachwyt, że uwierzyła w to, co dla mnie nie byłoby do uwierzenia, myślę o Zwiastowaniu. Pragnę powiedzieć Jej, że Ją kocham i pragnę być Jej dzieckiem, pokłonić się i podziękować za każdego dobrego człowieka, którego Jej Syn postawił na mojej drodze życia. Aby za ich przykładem stawała się lepszym człowiekiem. Poproszę Najświętszą Maryję, by nas wszystkich tak poprowadziła, byśmy mogli radować się życiem wiecznym w Niebie. ■





*Już po raz trzeci
w Ożarowie Mazowieckim
największe uliczne jasełka*

Orszak Trzech Króli

6 stycznia

*Masz zdolności manualne, jesteś w duszy
artystą, masz wiele pomysłów...*

*Dołącz do nas i pomóż nam
w organizacji Orszaku.*

Zapraszamy

Kontakt:

www.facebook.com/OTK.ozarow/Mazowiecki

e-mail: przybyszewska.redakcja@gmail.com

Fundacja Misericordia

*zakryslia lub kancelaria
Sanktuarium Miłosierdzia Bożego*

Misjonarz dalekiego Wschodu

Obok św. Pawła Apostoła do największych misjonarzy świata należy Francisco de Jaso y Azpilicueta znany światu jako Franciszek Ksawery.

Urodził się w Hiszpanii na zamku Xavier dnia 7 kwietnia 1506 roku. Rodzice jego, Juan de Jaso doktor uniwersytetu w Bolonii, prezydent Rady Królewskiej oraz Maria de Azpicueta pochodząca ze starego i znamienitego rodu walczyli o wolność Nawarry pod sztandarami Francji. W ostateczności królestwo Nawarry zostało podzielone między Francję a Hiszpanię, co było de facto przyczyną upadku rodziny Franciszka.



Franciszek Ksawery udaje się w 1525 roku na studia do Paryża gdzie zatrzymuje się w Kolegium św. Barbary. Uzyskuje stopień magistra i przez jakiś czas wykłada filozofię w kolegium w Beauvais. W trakcie nauki w Paryżu poznaje późniejszych świętych: Piotra Fabera - apostoła Niemiec oraz Ignacego Loyolę. To wtedy Ignacy zadał Franciszkowi słynne pytanie: „Cóż może zyskać człowiek na świecie jeśli utraci własną duszę?”. Piotr Faber oraz Franciszek wspierali Ignacego i 15 sierpnia 1534 wszyscy trzej oraz jeszcze czterech innych złożyli śluby zakonne,

które były poprzedzone ćwiczeniami duchowymi pod kierownictwem św. Ignacego Loyoli. Wszyscy współzałożyciele nowego zakonu – Towarzystwa Jezusowego - udali się do Rzymu i tam dnia 24 czerwca 1537 Franciszek Ksawery otrzymał święcenia kapłańskie. We wrześniu 1540 roku papież Paweł III wydał bullę zatwierdzającą Towarzystwo Jezusowe. W tym samym czasie św. Ignacy Loyola dostaje prośbę od króla Portugalii Jana III o wysłanie misjonarzy do niedawno odkrytych Indii. Święty Ignacy Loyola wyznaczył Franciszka Ksawerego i jeszcze jednego kapłana do tej misji. W dniu swoich 35 urodzin 7 kwietnia 1541 roku późniejszy apostoł Indii opuszcza Europę i po 13 miesiącach podróży dociera do Goa. Jest to stolica portugalskiej kolonii w Indiach.

Życie katolików w tym oddaleniu od ojczyzny odbiegało od zasad Ewangelii. Ignorowane było nauczanie Kościoła Katolickiego, a zachowanie i zdżyczenie obyczajów odstraszało miejscową ludność od wiary katolickiej. Pierwszym zadaniem św. Franciszka Ksawerego było wzmocnienie dyscypliny religijnej wśród obecnych tam katolików. Zakładał tam szkoły, leczył chorych, bronił prostych ludzi przez wyzyskiem, stawał w obronie pokrzywdzonych. Zdarzało się, że bywał mediatorem w lokalnych konfliktach. W jego działaniach widoczna była szczerza miłość do Chrystusa, co powodowało, że działania ewangelizacyjne przynosiły trwałe owoce. Był założycielem dwóch kolegiów jezuickich w Indiach: w Kochin oraz w Bassein. Dzięki pomocy zakonu Jezuitów udaje mu się założyć seminarium duchowne w Goa, aby kształcić kapłanów wywodzących się spośród miejscowej ludności.

Po paru miesiącach pobytu w Goa udaje się na południowy kraniec Indii gdzie żyje plemię Parava formalnie już ochrzczone, ale bez żadnego wsparcia i bez nauk katolickich. W podróży misyjnych dociera do Cejlonu. Odwiedza rów-



Chin aby tam głosić wiarę katolicką. W trakcie podróży, uciążony klimatem oraz ciężką chorobą, umiera na wyspie Sancian. W chwili śmierci 2 grudnia 1552 roku ma zaledwie 46 lat. Zostaje pochowany na tej wyspie i mimo panującej wilgoci i upałów ciało jego nie ulega rozkładowi. Później przewieziono go do Goa i tam spoczywa w przepięknym sanktuarium. Ramię św. Franciszka Ksawerego zostało umieszczone w rzymskim kościele jezuitów Il Gesu. Późniejszy święty nie pozostawił po sobie traktatów teologicz-

nych czy też misyjnych. Poznać możemy jego życie na podstawie 125 listów, które zostały przez niego napisane i wydane drukiem po śmierci. Swoim życiem i postawą był wzorem dla kleryków i budził chęć naśladowania go w misjach.

Przez dwa lata św. Franciszek Ksawery przebywał na wyspach Moluki. Doświadczył tam ogromnego ubóstwa materialnego i czasami brakowało mu nawet wody do picia. W parze z ubóstwem materialnym szło również ubóstwo duchowe zamieszkałej tam ludności. Miejscowi ludzie byli natomiast bardzo otwarci na Słowo Boże, co zaowocowało dużą ilością tych, którzy przyjęli wiarę katolicką. W swoich listach św. Franciszek nazwał Moluki „wyspami nadziei w Bogu”.

W roku 1549 Franciszkowi Ksaweremu udało się dotrzeć do Japonii gdzie przebywał ponad dwa lata. Wylądował w Kagoshimie – dziś stoi tam pomnik upamiętniający przybycie pierwszego chrześcijańskiego misjonarza do Japonii. Kagoshima była wówczas centrum życia politycznego i kulturalnego południowej Japonii. Wspólnie z Japończykiem, który był mu przewodnikiem i tłumaczem opracował katechizm po japońsku. Chcąc uzyskać zgodę na głoszenie Ewangelii w całej Japonii udał się na dwór cesarski. Trudności wędrowni i czas były jednak stracone, gdyż kraj pogrążył się w wojnie domowej. Św. Franciszek Ksawery zauważył ogromną zależność kulturową Japonii od Chin, jak i więzi łączące te narody. Uważał, że nawracając i chrzcząc Chiny, będzie dużo łatwiej uczynić to samo w Japonii. Postanawia zatem udać się do

Wspólnoty przez niego założone przetrwały różne burze dziejowe z prześladowaniami włącznie aż do dnia dzisiejszego. Wyznawcy katolicyzmu wywodzący się ze wspólnot założonych przez św. Franciszka odgrywają do dziś znaczącą rolę w Indiach jak i w Kościele Katolickim.

Jest patronem Australii, Borneo, Chin, Indii, Nowej Zelandii, Japonii, Nawarry, Kłódzka, misjonarzy, misji parafialnych, nawigatorów. Przyzywany bywa do obrony przed epidemiami i burzami.

Dzięki wstawiennictwu św. Franciszka Ksawerego odzyskał wzrok ciężko chory św. Kasper del Bufalo, który już jako dorosły mężczyzna założył Zgromadzenie Misjonarzy Krwi Chrystusa (CPPS), obierając jako głównego patrona właśnie św. Franciszka.

Św. Franciszek Ksawery został beatyfikowany w 1619 roku, kanonizowany w 1622 roku, a wspomnienie obchodzone jest 3 grudnia.

Przedstawiany jest w sutannie jezuickiej z naszytą muszlą lub w komży i stule. Niekiedy otoczony jest gronem tubylców. Jego atrybutami są: gorejące serce, krab u jego stóp, krzyż, laska pielgrzymia.



Nasza Ania

„Jej odejście było wtargnięciem na ucztę Baranka wraz z aniołami, świętymi i błogosławionymi, bo nie mam wątpliwości, że tam właśnie była mile widziana i zaproszona” – powiedział na pogrzebie Ani ks. Proboszcz.

1 listopada 2014 r. zmarła pani Ania Kwiatkowska. Zginęła w wypadku samochodowym w drodze na babicki cmentarz. Pan zabrał ją do siebie w uroczystość Wszystkich Świętych. Może to o czymś świadczy...

Pani Ania skromna, ciepła osoba cieszyła się sympatią i szacunkiem ludzi. Znało ją wiele osób, bo też wielu osobom pomagała, opiekowała się i towarzyszyła, także w tych ostatnich chwilach życia. Ją także na ostatnią drogę odprowadziły prawdziwie wielkie rzesze ludzi. Byli to oprócz rodziny, przyjaciół, znajomych, także członkowie Ruchu Rodzin Nazaretańskich, do którego pani Ania należała. Przyjechali na jej pogrzeb, choć w planach mieli rekolekcje formacyjne.

Poprosiliśmy rodzinę i znajomych o wspomnienie tej prawdziwie żyjącej Ewangelią osoby.



śp. Anna Kwiatkowska 1941 – 2014

Anię Kwiatkowską poznałam 16 lat temu w czasie spotkań Ruchu Rodzin Nazaretańskich. Była osobą cichą, skromną, uśmiechniętą o sercu ciepłym, troskliwym i otwartym dla innych. Otwartym, tak jak otwartym był jej dom, w którym doznałam gościny ja i moje dzieci. Razem wyjeżdżałyśmy na pielgrzymki i rekolekcje. Szczególnym takim wyjazdem była podróż w maju 2011 r. na beatyfikację św. Jana Pawła II. Przed wejściem na Plac św. Piotra stałyśmy, przez wiele godzin w ogromnym ścisku, wpatrzone w napis na transparencie ze słowami św. Papieża: Musicie być mocni, mocą tej miłości, która płynie z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa. Te słowa dodały nam siły i nadziei w czasie uroczystości i w zwykłym szarym życiu. Śpieszmy się kochać ludzi, bo tak szybko odchodzą. Zostaje wdzięczna pamięć, i uśmiech na twarzach u tych, co pozostali i doświadczyli życzliwości serca od „naszej” Ani.

Beata

W towarzystwie Ani lubiałam przebywać, gdyż czuło się jej serdeczność i bliskość. Miała w sobie dużo ciepła, była towarzyska i gościnna. Mówiła, że gdy się człowiek nie pomodli, to źle się czuje i jest niespokojny. Ania czerpała siłę do pracy z ludźmi chorymi, którymi dłuższy czas się opiekowała, z codziennej, żarliwej modlitwy. Żyła zawierzeniem Maryi, idąc przez życie po tajemnicach różańca św. Ania żyje w mojej pamięci.

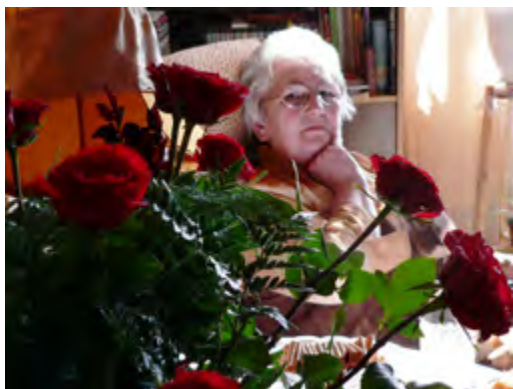
Ola

Ania była członkiem RRN i Koła Żywego Różańca. W życiu Kościoła uczestniczyła czynnie nosząc w procesjach, najpierw obraz Matki Bożej, a później różaniec. Niezwykle serdeczna, miła, skromna, delikatna i zawsze uśmiechnięta. Zadziwiała mnie ogromną wiarą w Pana Boga i miłością do Matki Bożej. Codziennie uczestniczyła we Mszy św. przyjmując Pana Jezusa do swojego serca. W okresie wiosenno – letnim, podczas otwarcia kościoła, każdego dnia adorowała Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. Trwała w głębokim skupieniu, na kolanach z różańcem w ręku. Stąd czerpała siłę do codziennych obowiązków. Często opiekowała się chorymi, starszymi osobami, którym niejednokrotnie pomagała przygotować się do Sakramentu Pokuty. Mocno wierzymy, że nasz Zbawiciel przyjął jej dobre uczynki.

Krysia

Módlcie się i nie ustawajcie (Łk. 18.1). Ania była dla mnie wzorem człowieka modlitwy– tej wspólnotowej: mszy św., adoracji, różańca, koronki. Ale też tej osobistej, czemu dawała wyraz dzieląc się tym na spotkaniach naszej wspólnoty. Przez swoją postawę ukazywała mi jak cenne i potrzebne może być życie emeryta – bycie blisko Boga i pomoc potrzebującym. Czyniła to z ciepłością i uśmiechem.

Basia



Ania Kwiatkowska była w naszej ożarowskiej grupie RRN od 17 lat, należała także do Koła Żywego Różańca. Była z natury energiczna, ale opanowana, uśmiechnięta, o nikim nie mówiła źle, nie była gadatliwa, nigdy nie wrywała się pierwsza ze swoją opinią, znosiła niedogodności bez protestów i szemrań, no i знаła dużo starych, pięknych modlitw. Potrafiła wysłuchać drugiej osoby, pocieszyć ją, a także modliła się za innych. Była już na emeryturze, ale opiekowała się ludźmi starymi, niedołężnymi, których starała się, często z dobrym skutkiem, pojednać przed śmiercią z Panem Bogiem (czasami prosiła nas o modlitwę w tej intencji).

Sama codziennie uczestniczyła we Mszy Św. i trwała przed Najświętszym Sakramentem na osobistej adoracji. Wychodząc z kościoła po Mszy Św. nie sposób było nie uśmiechnąć się do niej serdecznie i przywitać ją ciepłym „Szczęść Boże, Aneczko”.

Ania jeździła ze mną samochodem na spotkania RRN w Warszawie i w dekanacie. Teraz, kiedy już nie wsiądzie do mojego samochodu, proszę Anię o opiekę podczas moich podróży i ufam, że będzie patronką moich szczęśliwych powrotów, bo „wierzę w świętych obcowanie”, w to, że życie zmienia się, ale się nie kończy, a ci, których kochamy, są zawsze z nami.

Dorota

Zapamiętałem Anię jako ciągle zatroskaną. Po raz pierwszy w mojej pamięci, wiele lat temu – zatroskaną, aby nie dyrygować najbliższymi. Później, przez długi okres, kłopotami zdrowotnymi najbliższych. Wreszcie w życiu Ani nastał czas opieki nad terminalnie chorymi. A wtedy pojawiła się troska o życie duchowe każdego z podopiecznych. Delikatne wciąganie do wspólnej modlitwy, zachęcanie do zaakceptowania wizyty kapłana i wreszcie pojednania w Sakramencie Pokuty. I prośba do członków wspólnoty o modlitwę w intencji „jej” chorych. Ostatnio, kilka dni przed Uroczystością Wszystkich Świętych, dowiedzieliśmy się, że 19 listopada, w dniu nawiedzenia naszej parafii przez Maryję w kopii obrazu, Ania ma oczekiwane od dłuższego czasu badanie lekarskie w szpitalu. I znowu troska Ani – co robić. Tym razem Pan sam zadbał o wcześniejsze Ani z Maryją spotkanie.

Marek

Była dla mnie jak matka, a ja dla niej jak córka. Wiele osób tak o nas myślało. Przynosiła mi do pracy obiady, czasem placuszki, zupę. Moja cała rodzina także ją kochała, pytali o nią, pozdrawiali. Była wspaniałą teściową. Sama kiedyś będę teściową i myślę, żeby ją naśladować. Często mawiała: „Dobry uczynek z podwójną siłą wraca”. „Jak chciałabyś, aby ciebie traktowano, sama tak czyn”. Mama na kilka dni przed śmiercią zamówiła w kancelarii parafialnej Mszę świętą, która będzie odprawiona za rok, w intencji naszej kolejnej rocznicy ślubu. Wiem, że jest jej dobrze, ale to rozstanie bardzo boli.

Synowa Ania

Myślałem, że mama zawsze będzie. Nie byłem więc jakoś przesadnie wylewny wobec niej. Żałuję tego. Wiele przykrości wyrządziłem jej w życiu i chciałbym jej to wynagrodzić. Teraz pozostała mi modlitwa i takie życie, abym zasłużył na spotkanie z nią tam, gdzie jest teraz. Jej wnuk a mój syn powiedział, że nie zna osoby bardziej godnej dotarcia do Nieba. Ja też tak czuję. Jestem marynarzem, więc często nie ma mnie w domu. Ale kiedy wracałem z rejsu mama miała zawsze takie życzenie, abym mając wtedy czas pojeździł z nią na cmentarze. Odwiedzaliśmy te cmentarze i zmarłych, którymi się opiekowała przed śmiercią: w Rokitnie, w Łązniewie, Pruszkowie. Jej troska o tych zmarłych była nieustająca. Mama martwiła się też o mnie, o wnuków, ich edukację i trwanie w wierze. Mam taką myśl, aby kontynuować dzieło mamy, by troszczyć się więcej o ludzi i im pomagać jak tylko będę mógł. To ode mnie zależy czy się z mamą spotkamy.

Syn Robert



od lewej: śp. Anna Kwiatkowska,
wnuk Michał, synowa Anna



syn Robert z mamą

Cud Narodzin

Helenko, Helenko – tam z lewej – pod śliwką schowała się pstrokata! Łap ją, łap! Na ucieczce przyda się każda porcja jadła. Wprawdzie będzie szkoda zabić pstrokatą – taka dobra z niej nioska, ale cóż począć... Krysia pewnie niedługo zlegnie, rosół będzie dla niej jak znalazł!

Koniec wojny bliski. Ruscy już za Bugiem. Niemiec przygotowuje front – wypędza ludzi w nieznane.

Jak my sobie poradzimy – myśli babcia Czesława. Marysia sama, Józefa i Krysia też. Chłopy „w lesie”. Tłuką raz Niemca, raz Ruska. Pozostał nam jeno dziadek Piotr. Kawał z niego chłopca. Zwalisty, jeszcze krzepki, ale swoje lata ma – ósmy krzyżyk już dawno na karku!

Baby! Hajda na wóz! Ruszamy!

Z Piotra gospodarz pełną gębą. Wóz zaprzęgnięty w dwa konie. Można było załadować na drogę kuupę dobytku! Tylko ta nędzna wozina, na żelaznych kołach. Będzie trzęsło jak diabli! Biedna Krysia – jak ona zniesie tę drogę?

Była w gospodarstwie piękna, resorowana bryczka, cudnej roboty kowala z Kordowa, ale już dawno – jak swoją – zabrali Niemcy. Dranie.

Wio, wio! Wiśta! Kolumna wygnańców ciągnie się po horyzont. Wóz Piotra załadowany po brzegi nie pozwala na szybszą jazdę... i do tego biedna Krysia. Leży na słomie. Pojękuje. Przejeżdżający obok na koniu niemiecki oficer przygląda się Krysi z uwagą, ale i z widoczną troską! Krysia to bardzo piękna kobieta. Jak mawiał dziadek Piotr – kochał się w niej cały 5 pułk Ułanów Zasławskich! Romek – jej chłop – też ułan pełną gębą. Teraz jak inni – „w lesie”.

Pojękiwanie Krysi to już bez mała krzyk! Oficer obok. Woła do Piotra – Na podwórko! – Auf den Hof-schneller, schneller! Poliszczynna u niego słaba, ale jednak...

Krysia już w naprędcie przygotowanym posłaniu. Obok Niemiec starannie myjący ręce. Ciągłe coś nawołuje. Wody, gorącej wody – Wasser, Heißes Wasser.

Czyste prześcieradło – saubere Bettlaken, Bettlaken, schnell.

Gołym okiem widać, że to lekarz, którego czas wojny ubrał w wojskowy mundur. Widać również, że oficer, ale widać również, że to lekarz z powołania!

Poród jest niezwykle ciężki – wygląda jakby trwał godzinami. W końcu jest! Jest pierwszy krzyk! Całkiem donośny.

Pierwszy cud narodzin w rodzinie Krysi.

Lekarz myje dziecinę przyglądając się z troską jego buzi. Jest podenerwowany. Kręci z niedowierzaniem głową. Podchodzą – babcia Czesia, zwalisty dziadek Piotr.

Pierwszą reakcją babci jest cichy krzyk i donośny szloch. Cicho babo! W dziadka głosie jest zdecydowanie człowieka świadomego, że szloch nic tu nie pomoże.

Bóg tak chciał. Będzie chował się taki i już! Dziecko urodziło się bez górnej wargi, bez podniebienia.

Piotrusiu kochany nie krzycz. Zobacz jaka to bidulka. Nie wiadomo czy dożyje jutra.

Piotr podchodzi do wiadra. Nabiera wody, żegnając się z powagą. Odmawia pacierz, jeden, drugi, trzeci. Jutro Wojciecha – rzecze Piotr. Będzie mu Wojciech.

Cud narodzin. Tym razem w Chrystusie.

Wojtek, pomimo trudnego do wyobrażenia kalectwa rozwija się nadspodziewanie dobrze. Dziadek Piotr podchodzi do życia praktycznie – Pewnie księdzem nie będzie, ale krowy będzie pasał.

Koniec wojny. Wszyscy wracają do domów – niestety często spalonych. Tak jest z dworem Piotra. Po zabudowaniach pozostały jedynie mury z kamienia – obora i piwniczka, w której babcia Czesia trzymała swoje wiktuały.

To właśnie piwniczka została ich pierwszym „domem”.

Tymczasem z „lasu” wracają chłopcy! Piotrowy las blisko. Ścinka potężnych modrzewi idzie sprawnie. Potem ich szybka, ręczna obróbka i – trudno uwierzyć, ale po pół roku stanął dom. Na podmurówce starego dworu. Już nie tak okazały jak ten Piotrowy, ale jednak.



Wojtek sepleni niemilosierdzie. Rozumieją go jedynie najbliżsi. Za to rośnie jak na drożdżach. Pośród rówieśników największy. Dokuczają mu – wiadomo – kaleka. Za co bije ich równo! Każdego! – starszych też!. „W kogo to takie wielkie i bitne – niejedną raz myśli babcia Czesia. Ani chybi w dziadka Piotra!”

Kolejny cud narodzenia. Tym razem dzielnego – pomimo kalectwa – pięknego, młodego człowieka.

Mógł schować się w kąt. Popaść w kompleksy. Ale nie. Już wtedy wiedział, że przez życie trzeba iść twardo, nie rozglądając się na boki.

Mijają kolejne lata. Szkoła podstawowa. Początki szkoły średniej. Pierwsze – niezbyt udane – operacje. Poprawiono górną wargę. Niezbyt skutecznie podniebienie. Wymowa nadal trudna – bardzo trudna.

Przychodzą wakacje pomiędzy pierwszą, a drugą klasą Wojtusia ogólniaka. Tym razem Wojtek na wakacjach u swojego stryja Stacha – pod Warszawą! Jest zachwycony. O jej! Jaka ta Warszawa wielka! W jego miasteczku najwyższy budynek ma jedno piętro.

Niedziela. Cała rodzina w kościele. W domu został jedynie Wojtek pilnujący gospodarstwa. Na Mszy Świętej był rano – na siódmą. Jest ministrantem, a więc i u stryja Stacha służy do mszy! Rozrabiaka z niego straszny, jak dawniej – tak i teraz już nie jednemu warszawskiemu chłopakowi zdążył policzyć zębra. Ot, taka zawadiacka dusza!

Okazały dom stryja, zwany willą „Emilia”, przed nim Wojtek bawiący się piłką, ale co to? Na rozległe podwórko wjeżdża jakiś obcy samochód. Wojtek zaniepokojony nie na żarty. Ale co tam! Z auta wysiadają jedynie jakieś dwie starsze baby! Chociaż... jakieś inne – bardzo eleganckie. W szykownych kostiumach, jakich Wojtek nie widział dotąd. Coś mówią do siebie. Jakaś dziwna ta mowa ... niemiecka? Wojtuś coś pamięta z dalekiego dzieciństwa. Ten twardy akcent, to pokrzykiwanie – niczym wojskowe. Zaczynają coś mówić do Wojtka. Próbuje łamaną polszczyzną. O Boże! Jak to dobrze – stryjek jedzie! Wojtek wie, że zna świetnie niemiecki. To jego okupacyjna szkoła życia.

Te szykowne kobiety, to partnerki stryjka w biznesie. Jedna z nich to kobieta z Holandii, która dostarcza sadzonki goździków. Niemiecka dama odbiera hurtowo gotowe kwiaty. Początki międzynarodowego biznesu w rodzinie stryjka.

Helga – odbiorca kwiatów – przygląda się z uwagą Wojtkowi. Długo rozmawia ze stryjem Stachem. Zerka na Wojtka. Gestykuluje. Przekonuje.

Wojtku podejść bliżej – woła stryjo. Kochane dziecko, ta pani chciałaby ci pomóc. Twierdzi, że w jej kraju takie operacje to prosta sprawa. Ma to niemało kosztować, ale tym się nie martw. Jutro porozmawiamy z twoimi rodzicami. Da Bóg, że się zgodzą. To niezwykła szansa, która przyszła chyba z nieba.

Minęły 3 tygodnie od wyjazdu Wojtka. Dziś przyjeżdża ze swoją pielęgniarką – jego opiekunką w Niemczech. Odbieramy ich na dworcu Centralnym. Są! Już z daleka słychać doniosły krzyk Wojtka. Stryjku jestem! Tutaj! Tutaj!

Dobry Boże słyszymy innego Wojtka! Wyrazistość tego, co mówi jest zdumiewająca!

Kolejny cud narodzin. „nowego” Wojtka, ale i cudownej bezinteresownej pomocy bliźniemu.

Rozbrykany dotąd Wojtek wyraźnie poważnieje. Uczy się znakomicie. Kolejne świadectwa szkolne przynosi z białoczerwonym paskiem. Zastanawiamy się nad wewnętrzną przemianą Wojtka. W tym roku matura. Kończy ogólniak. Byłoby dobrze, gdyby rozpoczął studia. Tylko jakie? Do niedawna jego życie to wędrówka od rozróby – do rozróby, od hulanki do hulanki. Zero poważnych zainteresowań.

Nadchodzi dzień odbioru świadectw dojrzałości. Wojtek do szkoły idzie sam. Z innymi idą rodzice, bracia, siostry. Wojtek nie życzy sobie. Bez dyskusji – idę sam i tyle, niemal krzyczy Wojtek. Wracą nadspodziewanie szybko. Siada przy kuchennym stole. Kładzie świadectwo. Prawie same piątki.

Głos Wojtka to niemal szept. – Kochani, długo myślałem o swoim życiu. Tyle zawdzięczam ludziom, Bogu. Już wiem, co będę dalej robił. Składam papiery do – na długo zawiesza głos – do seminarium duchownego!

Niemal spadamy z krzeseł! Myśli pędzą jak szalone. Wojtek księdzem?! Z jego przeszłością pełną chuligańskich rozrób? Z jego porywczym charakterem? Jego – ciągle trudną wymową? Nie sprawdzi się przepowiednia dziadka Piotra.

Cud narodzin powołania służenia Bogu – w kapłaństwie.

Studia mijają szybko. Pierwsza Msza Święta – prymicyjna. Pierwsza parafia. Pierwsze poruszające kazania, homilie, które ksiądz Wojciech umie mówić w sposób wręcz porywający. Gółym okiem widać jak wiele pracował nad swoją wymową, dykcją, jak wiele czytał. Jak umie czerpać ze swoich doświadczeń. I tych złych, ale i tych dobrych.

Mijają kolejne lata. Trochę przez przypadek ksiądz Wojciech staje się diecezjalnym budowniczym. Gdzie nowy kościół, nowa kaplica – tam biskup posyła Wojciecha.

Koniec lat siedemdziesiątych. Ksiądz Wojciech prosi biskupa o posłuchanie. Do spotkania dochodzi bardzo szybko. Pierwsze banalne słowa. Nic nie znacząca wymiana zdań. Nagle Wojciech zaczyna powoli, ważąc każde słowo.

Ekscelencjo tak Dobry Bóg sprawił, że w swoim życiu wiele zawdzięczam naszym sąsiadom zza między – Niemcom. Wiem, że jest u nich kryzys. Kryzys powołań. Jeśli byłaby taka wola Jego Ekscelencji chętnie pojechałbym pomóc niemieckiemu Kościołowi. Chcę w takiej formie pomóc naszym braciom w Chrystusie, zapłacić za wszystko, co dla mnie zrobili. Nieco zaskoczony Biskup zaczyna z wielką troską w głosie. Kochany Wojciechu – znam twój życiorys. Lepiej niż myślisz – urwisie jeden! Twoje intencje są piękne, ale na razie mam co do ciebie inne plany. Po wakacjach jedziesz na studia. Do Rzymu! A później zobaczymy!

Praca doktorska została napisana i obroniona w trzy lata! Już w Watykanie ksiądz Wojciech otrzymuje wiadomość, że jedzie do Niemiec, a później do niemieckojęzycznej części Szwajcarii, aby pomagać tamtym Kościołom. Przypominać ludziom o Bogu, Jego wielkim miłosierdziu. O potrzebie modlitwy, wiary i potrzebie ludzkiej solidarności.

Tak narodził się cud braterstwa w Chrystusie. Cud narodzin dobra. Tak dobro czyni dobro. ■

STATYSTYKI PARAFIALNE PAŹDZIERNIK – LISTOPAD 2014

Sakrament Chrztu Świętego przyjęli:

Pola Grzeszkowska, Natalia Kocór, Zuzanna Frankowska, Franciszek Włodarczyk,
Zuzanna Stelmasiak, Marek Nowaczyński

Związek małżeński zawarli:

Maciej Ignacy Rentfejsz i Paulina Anna Cupriak

Odeszli do Pana:

Stanisław Bogucki 1933 r.
Andrzej Marek Berkowski 1952 r.
Alina Skibińska 1929 r.
Edward Malarczyk 1937 r.
Alina Stanisława Sławek 1922 r.
Anna Kwiatkowska 1941 r.
Wiesław Stempień 1942 r.

Usłyszeć powołanie

Znaleźć swoje powołanie – rzecz bezcenna. Każdy, kto idąc przez życie może powiedzieć, że jest szczęśliwy i spełniony, jest wielkim szczęściarzem.

Potem wyszedł na górę i przywołał do siebie „tych, których sam chciał, a oni przyszli do Niego.” (Mk 3, 13)

Odkrycie najważniejszego celu w życiu nie jest zadaniem łatwym, ale kto powiedział, że będzie łatwo... Współczesny człowiek zalewany jest każdego dnia, m.in. przez media, różnymi treściami. Nie tylko ludzie młodzi, ale nawet wydawałoby się ukształtowani i mocno stąpający po ziemi, mają nierzadko kłopot z oceną, co jest wartościowe, ważne, a co jest zwyczajnym zawracaniem głowy.

Człowiek z natury jest leniwy i wygodny. Lubi ułatwienia i dlatego często wybiera drogi na skróty. Wielu z nas nie wie, na co warto poświęcić czas, i w jakim kierunku sterować okrętem swojego życia.

W bieżącym roku do polskich seminariów wstąpiło 804 kandydatów na kapłanów. Do seminariów diecezjalnych ok. 600 nowych kandydatów, a w seminariach zakonnych studia filozoficzno-teologiczne rozpoczęło 200 nowych alumnów.

Ciekawostka: najliczniejszym polskim seminarium pozostaje od lat Wyższe Seminarium Duchowne w Tarnowie, gdzie kształcą się ok. dwustu kleryków, w tym 36 młodych mężczyzn rozpoczęło właśnie formację do kapłaństwa na pierwszym roku. Wśród kandydatów na przyszłych kapłanów przeważają młodzi mężczyźni po maturze, ale są wśród nich także studenci i absolwenci innych uczelni, zwłaszcza kierunków technicznych, a także młodzi Polacy, którzy wrócili do Polski z emigracji, m.in. z Anglii.





Kolejna ciekawostka: Swoisty boom powołań odnotowano w Radomiu. Do tamtejszego seminarium duchownego wstąpiło 26 mężczyzn i jest to największa liczba przyjętych w ciągu ostatnich sześciu lat.

Ilość powołań jest niższa niż przed laty, ale trend spadkowy został zatrzymany.

„Religijność w Polsce jest żywotna, ale dynamika powołań uległa wyraźnemu osłabieniu” – zauważają autorzy Rocznika statystycznego Kościoła katolickiego w Polsce za lata 1991–2011.

Liczyby nie kłamią. W kończącym się roku wyświęconych zostało 355 nowych księży diecezjalnych. To o 46 mniej niż w roku ubiegłym – wynika z danych zebranych przez Katolicką Agencję Informacyjną. Co może zastanawiać, po raz pierwszy, w jednej z polskich diecezji, a mianowicie sąsiadującej z nami dużej obszarowo diecezji łowickiej, nie było kandydatów do stanu kapłańskiego.

Oczywiście, nie każdy musi być od razu księdzem czy zakonnicą. W świeckim życiu mamy wielkie pole do popisu. Wystarczy rozejrzeć się nawet w swoim najbliższym otoczeniu. Może nasza sąsiadka jest chora i przydałaby się jej ktoś, do zrobienia zakupów? W naszej oza-

rowskiej szkole Rada Rodziców zaprasza chętnych do społecznych prac przy szerokopasmowy internet i e-dzienniku. Może to właśnie na Ciebie czekają. Zamiast oglądać kolejny show w telewizji, warto wyjść do ludzi i przy okazji zrobić coś wartościowego. A może okazją do zrobienia czegoś ważnego i pożytecznego jest udział w organizowanym w naszym mieście kursie pierwszej pomocy? Propozycją wartą rozważyć jest także zostanie wolontariuszem podczas Światowych Dni Młodzieży, które odbędą się w Krakowie w 2016!

„Światowe Dni Młodzieży dopiero za dwa lata, ale żeby zostać wolontariuszem, trzeba zdecydować już teraz!” – przypominają organizatorzy.

Światowe Dni Młodzieży to nie tylko spotkanie z Papieżem Franciszkiem w Krakowie. Poprzedzi je kilka dni przygotowania we wszystkich polskich diecezjach! Nie musisz mieszkać w Krakowie, żeby zostać wolontariuszem ŚDM. W zależności od tego, czym się interesujesz, możesz działać w kilku sekcjach, np. językowej, medycznej lub zakwaterowania. Więcej informacji na <http://sdm2016.waw.pl/pl/>. Bo nie każdy musi być od razu księdzem czy zakonnicą...■

Figa z makiem, czyli makowiec w topielcu

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Tradycja każe podać na Wigilię tych świąt i w ich trakcie potrawy i ciasta z makiem. Dobra gospodyni powinna się dobrze do świąt przygotować. I ja tak postanowiłam. Rozpoczęłam od przygotowań myślowych i zadałam sobie (oczywiście w myśli) pytanie „Z czym kojarzy mi się mak?”. Najszybciej wyskoczyło (w myślach oczywiście) powiedzenie „figa z makiem, z pasternakiem”. I choć odrzuciłam ten trop gdyż oznacza „wielkie nic, niepowodzenie”, to z przekory raczej sprawdziłam, co piszą na ten temat mądrzy ludzie. Okazało się, że dobrze znany wszystkim gest figi i okrzyk „A figa!” znany był już w starożytnym Rzymie i był symbolem pogardy i obelgi. Rozprzestrzenił się w Europie, ale też zmienił trochę znaczenie na to, które przytoczyłam. Sprawdziłam też pasternak, który znałam tylko z tego powiedzenia. I tu niespodzianka. Okazało się, że jadalny pasternak był bardzo popularny w Polsce (i nie tylko) jako słodkie, pełne witamin z grupy B, C, E i K oraz mikroelementów warzywo. Był źródłem cukru zanim w Europie rozwinęła się uprawa buraka cukrowego i zaczęto sprowadzać trzcinę cukrową. Jego nazwę wywodzi się od łacińskiego słowa *pastus* czyli pożywienie. Był powszechnie uprawiany. Znalazłam nawet w Internecie informację, że w starożytnym Rzymie cesarz Tyberiusz zezwolił, by część obowiązkowej daniny płaconej przez Germanów była realizowana pod postacią dostawy pasternaku.

Jaki ma pasternak związek ze świętami Bożego Narodzenia? W Anglii i Irlandii pozostaje ważnym składnikiem bożonarodzeniowego menu.

Abyśmy jednak nie pozostali z przysłowio-
wą figą z makiem spieszę podać receptę na makowiec. W trosce o nerwy gospodyń (uda się czy nie ciasto drożdżowe) podaję pewniejszy przepis



na makowiec w cieście drożdżowo–kruchym.

Makowiec w cieście topielec

Składniki:

Ciasto:

3 jajka, 0,5 kg mąki, 10 dkg drożdży, rozpuszczone i wystudzone 250 g masła, 3 łyżki cukru.

Mak:

Gotowa masa makowa po dodaniu bakalii, miodu, jajka, masła lub pół kg maku, 1 jajko, miód, masło, bakalie (orzechy, rodzynki, skórka pomarańczowa, figi), konfitura.

Wykonanie:

Przygotować masę makową uszlachetniając tę gotową z puszką miodem, masłem, bakaliami i całym jajkiem lub tradycyjnie mak sparzamy, ucieramy, dodajemy cukier, jajko, masło, bakalie.

Przygotować mąkę w misce. Drożdże zasypać cukrem i wymieszać z łyżką ciepłego mleka lub wody, a gdy się rozpuszczą wlać do mąki, wbić jajka a na końcu dodać masło. Wszystkie składniki dobrze połączyć, uformować kulę i włożyć do lnianej ściereczki (takiej do wycierania naczyń). Związać ściereczkę i włożyć ją do naczynia z ciepłą wodą tak, aby ciasto było zanurzone w wodzie. Poczekać aż ciasto wypłynie na wierzch (stąd nazwa topielec).

Wyjmujemy ciasto ze ściereki na stolnicę posypaną mąką, dzielimy je na dwie części i każdą z nich rozciągamy (lekko wałkujemy) w prostokąt. Na otrzymany prostokąt wykładamy masę makową, zwijamy w rulon i wkładamy do prostokątnej blaszki długości ok. 30 cm wyłożonej papierem do pieczenia. Wkładamy do nagrzanego do 180 stopni piekarnika i pieczemy do 45 minut.

W prezencie świątecznym podaję sposób na długie utrzymywanie świeżości i wilgotności makowca. Tuż przed makiem układamy wałeczek z konfitur (truskawkowej, wiśniowej, śliwkowej).



Kalendarz parafialny

Grudzień 2014

1	Poniedziałek. Dzień powszedni. Iz 2,1-5; Ps 122 (121), 1-2. 4-5. 6-7. 8-9; Por. Ps 80 (79), 4; Mt 8,5-11;
2	Wtorek. Dzień powszedni albo wspomnienie bł. Rafała Chylińskiego, prezbitera. Iz 11,1-10; Ps 72 (71), 1-2. 7-8. 12-13. 17; Łk 10,21-24;
3	Środa. Wspomnienie św. Franciszka Ksawerego, prezbitera. Iz 25,6-10a; Ps 23 (22), 1-2a. 2b-3. 4. 5. 6; Mt 15,29-37; albo czytania ze wspomnienia: 1 Kor 9,16-19. 22-23; Ps 117 (116), 1-2; Mt 28,19a. 20b; Mk 16,15-20;
4	Czwartek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Barbary, dziewicy i męczennicy albo wspomnienie św. Jana Damascyńskiego, prezbitera i doktora Kościoła. Iz 26,1-6; Ps 118 (117), 1 i 8-9. 19-21. 25-27a; Iz 55,6; Mt 7,21. 24-27;
5	Piątek. Dzień powszedni. Iz 29,17-24; Ps 27 (26), 1. 4. 13-14; Mt 9,27-31;
6	Sobota. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Mikołaja, biskupa. Iz 30,19-21. 23-26; Ps 147(146), 1-2. 3-4. 5-6; Iz 33,22; Mt 9,35 – 10, 1.5.6-8;
7	Druga Niedziela Adwentu. Iz 40,1-5. 9-11; Ps 85 (84), 9ab-10. 11-12. 13-14; 2 P 3,8-14; Łk 3,4. 6; Mk 1,1-8;
8	Poniedziałek. Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Rdz 3,9-15; Ps 98 (97), 1. 2-3ab. 3cd-4; Ef 1,3-6. 11-12; Łk 1,28; Łk 1,26-38;
9	Wtorek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Juana Diego Cuauhtlatoatzin. Iz 40,1-11; Ps 96 (95), 1-2. 3 i 10ac. 11-12. 13; Mt 18,12-14;
10	Środa. Dzień powszedni. Iz 40,25-31; Ps 103 (102), 1-2. 3-4. 8 i 10; Mt 11,28-30;
11	Czwartek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Damazego I, papieża. Iz 41,13-20; Ps 145 (144), 1 i 9. 10-11. 12-13ab; Iz 45,8; Mt 11,11-15;
12	Piątek. Dzień powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Guadalupe. Iz 48,17-19; Ps 1, 1-2. 3. 4 i 6; Mt 11,16-19;
13	Sobota. Wspomnienie św. Łucji, dziewicy i męczennicy. Syr 48,1-4. 9-11; Ps 80 (79), 2ac i 3b. 15-16. 18-19; Łk 3,4. 6; Mt 17,10-13;
14	Trzecia Niedziela Adwentu. Iz 61,1-2a. 10-11; Łk 1,46-48. 49-50. 53-54; 1 Tes 5,16-24; Iz 61,1; J 1,6-8. 19-28;
15	Poniedziałek. Dzień powszedni. Lb 24,2-7. 15-17a; Ps 25 (24), 4bc-5ab. 6-7bc. 8-9; Ps 85 (84), 8; Mt 21,23-27;
16	Wtorek. Dzień powszedni. So 3,1-2. 9-13; Ps 34 (33), 2-3. 6-7. 17-19. 23; Mt 21,28-32;
17	Środa. Dzień powszedni. Rdz 49,2. 8-10; Ps 72 (71), 1-2. 3-4ab. 7-8. 17; Mt 1,1-17;

18	Czwartek. Dzień powszedni. Jr 23,5-8; Ps 72 (71), 1-2. 12-13. 18-19; Mt 1,18-24;
19	Piątek. Dzień powszedni. Sdz 13,2-7. 24-25a; Ps 71 (70), 3-4a. 5-6ab. 16-17; Łk 1,5-25;
20	Sobota. Dzień powszedni. Iz 7,10-14; Ps 24 (23), 1-2. 3-4ab. 5-6; Łk 1,26-38;
21	Czwarta Niedziela Adwentu . 2 Sm 7,1-5. 8b-12. 14a. 16; Ps 89 (88), 2-3. 4-5. 27 i 29; Rz 16,25-27; Łk 1,38; Łk 1,26-38;
22	Poniedziałek. Dzień powszedni. 1 Sm 1,24-28; 1 Sm 2,1. 4-5. 6-7. 8abcd; Łk 1,46-56;
23	Wtorek. Dzień powszedni. Ml 3,1-4; 4, 5-6; Ps 25 (24), 4-5. 8-9. 10 i 14; Łk 1,57-66;
24	Środa. Dzień powszedni. Wigilia Bożego Narodzenia. Na Mszy Rannej 2 Sm 7,1-5. 8b-12. 14a. 16; Ps 89 (88), 2-3. 4-5. 27 i 29; Łk 1,67-79; Wieczorem Msza Wigilijna Iz 62,1-5; Ps 89 (88), 4-5. 16-17. 27 i 29; Dz 13,16-17. 22-25; Mt 1,1-25;
25	Czwartek. Uroczystość Narodzenia Pańskiego. Msza w nocy Iz 9,1-3. 5-6; Ps 96 (95), 1-2. 3 i 10ac. 11-12. 13; Tt 2,11-14; Łk 2,10-11; Łk 2,1-14; Msza o świcie Iz 62,11-12; Ps 97 (96), 1 i 6. 11-12; Tt 3,4-7; Łk 2,14; Łk 2,15-20; Msza w dzień Iz 52,7-10; Ps 98 (97), 1. 2-3ab. 3cd-d. 5-6; Hbr 1,1-6; J 1,1-18
26	Piątek. Święto św. Szczepana, pierwszego męczennika. Dz 6,8-10; 7, 54-60; Ps 31 (30), 3cd-4. 6 i 8ab. 16-17; Ps 118 (117), 26a i 27a; Mt 10,17-22;
27	Sobota. Trzeci dzień w oktawie Narodzenia Pańskiego. Święto św. Jana Apostoła i Ewangelisty. W kościołach, w których obchodzi się uroczystość św. Jana, pierwsze czytanie z czytań wspólnych o Apostołach i Ewangelistach poza Okresem Wielkanocnym. 1 J 1,1-4; Ps 97 (96), 1-2. 5-6. 11-12; J 20,2-8;
28	Pierwsza Niedziela po Narodzeniu Pańskim. Święto Świętej Rodziny Jezusa, Maryi i Józefa. Syr 3,2-6. 12-14; Ps 128 (127), 1-2. 3. 4-5; Kol 3,12-21; Kol 3,15a. 16a; Łk 2,22-40;
29	Poniedziałek. Piąty dzień w oktawie Narodzenia Pańskiego. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Tomasza Becketa, biskupa i męczennika. 1 J 2,3-11; Ps 96 (95), 1-2a. 2b-3. 5b-6; Łk 2,32; Łk 2,22-35;
30	Wtorek. Szósty dzień w oktawie Narodzenia Pańskiego. Dzień powszedni. 1 J 2,12-17; Ps 96 (95), 7-8a. 8b-9. 10; Łk 2,36-40;
31	Środa. Siódmy dzień w oktawie Narodzenia Pańskiego. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Sylwestra I, papieża 1 J 2,18-21; Ps 96 (95), 1-2. 11-12. 13; J 1,14. 12; J 1,1-18;

TERMINARZ PARAFIALNY

MSZE ŚWIĘTE

niedziele i święta: 7.00, 9.00, 10.30
(dla rodzin), 12.00 (suma), 15.00, 18.00, 20.00
(dla młodzieży)

dni powszednie: 7.00, 15.00, 18.00

SAKRAMENT POJEDNANIA

podczas każdej Mszy św.

NABOŻEŃSTWO DO BOŻEGO

MIŁOSIERDZIA

codziennie o 15.00. W niedzielę transmisja nabożeństwa przez Radio Niepokalanów i Radio Misericordia

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO

SAKRAMENTU

codziennie od 16.00–18.00

w czwartek: 18.30–19.30

I CZWARTEK MIESIĄCA

Msza św. w intencji powołań
kapłańskich i zakonnych: 18.00

I PIĄTEK MIESIĄCA

nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana

Jezusa po Mszy św. o 7.00

odwiedziny chorych od 9.00

spowiedź dla dzieci od 16.00

Msza św. dla dzieci: 16.30

I SOBOTA MIESIĄCA

od listopada do maja o 10.00 nabożeństwo
pierwszych sobót miesiąca w dolnym kościele

NABOŻEŃSTWA FATIMSKIE

13 – każdego miesiąca od maja
do października 18.00

Msza św. za ojczyznę: 16 – każdego miesiąca

KANCELARIA PARAFIALNA:

czwartek, piątek: 8.00–10.00, 16.00–17.45

sobota: 8.00–10.00

w sprawach nagłych:

Ks. Proboszcz – 603 913 913

Br. Paweł – 798 359 753

SPOTKANIE GRUP

W SALKACH PARAFIALNYCH:

Zywy różaniec: pierwsza
niedziela miesiąca 16.00

Szkoła Słowa Bożego:
środa 19.00

Akcja Katolicka: drugi

i trzeci poniedziałek miesiąca 19.00

Ruch Światło–Życie:
piątek 18.00

Wspólnota Faustinum:
trzeci piątek miesiąca 18.30

Wspólnota Krwi Chrystusa:
czwartek po adoracji

Przyjaciele Oblubieńca:
wtorek 19.00

Ruch Rodzin Nazaretańskich:
poniedziałek po Mszy św. o 18.00

Domowy Kościół:
czwartek 18.00

Lektorzy: sobota 11.00

Ministranci: sobota 12.00

Pallotyńskie Nutki:
sobota 14.00

Służba Totus Tuus:

16 – każdego miesiąca po Mszy o 18.00

